

Kierujmy się miłością na drodze

Podczas dzisiejszej liturgii śpiewaliśmy psalm:

Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem,

to On mój los zabezpiecza.

Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy,

On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

W Ewangelii Chrystus przestrzega nas i zapewnia: „Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają”.

Jako słabi ludzie nie jesteśmy nigdy pewni naszego losu – naszej przyszłości. Dlatego trzeba nam z wielkim zaufaniem do Pana powtarzać często te słowa: Ty jesteś po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dobłą tradycją ostatnich lat stało się obchodzenie trzeciej niedzieli listopada jako corocznego Dnia Pamięci o Ofiarach Wypadków Drogowych. Wypadki te stanowią obecnie prawdziwą plagę społeczną w całym cywilizowanym świecie, a w naszym kraju zdarza się ich stanowczo za wiele, co konstatację z ogromnym smutkiem.

Na to, aby na drodze doszło do nieszczęścia składa się zazwyczaj wiele przyczyn. Dlatego nie bez powodu tak ogromne nakłady finansowe przeznaczane są na budowę nowoczesnych tras komunikacyjnych i zwiększanie bezpieczeństwa pojazdów. Ale mimo wszelkich doskonałości technicznych tym, co w największym stopniu decyduje o bezpieczeństwie na drogach, był zawsze i na pewno pozostanie CZŁOWIEK, OSOBA, ISTOTA LUDZKA.

Zrozumiał jest zatem fakt, iż nad problemem zagrożeń występujących w ruchu drogowym pochylał się zarówno Sługa Boży Jan Paweł II jak i obecny papież Benedykt XVI. W listopadzie 1998 roku z okazji Dnia Pamięci o ofiarach wypadków Drogowych, Jan Paweł II mówił:

„Zanoszę do Boga modlitwy w intencji tych, którzy zginęli w tak tragicznych okolicznościach, a zarazem pragnę zapewnić o mej duchowej bliskości ich rodziny oraz osoby, które przeżyły wypadki, ale pozostały głęboko zranione fizycznie i duchowo. Wyrażam nadzieję, że dzięki obchodom tego dnia - kierowcy będą zawsze postępować odpowiedzialnie, okazując szacunek zarówno dla ludzkiego życia, jak i dla zasad bezpieczeństwa na drogach.”

Podstawowym kanonem w chrześcijaństwie jest miłość bliźniego. Wiemy, jak trudnym zadaniem jest okazywanie jej na co dzień, kiedy musimy konfrontować się z realiami materialnej rzeczywistości. To, co dzieje się każdego dnia na polskich drogach trzeba dostrzegać w szerszym społecznym kontekście. Trudne warunki materialne i ciężka praca dla jednych, pogoń za luksusowymi dobrami dla innych, wywołują ogólną atmosferę pośpiechu. A ten bywa najgorszym doradcą, kiedy prowadzimy pojazd.

W tej sytuacji na uwagę i pełne poparcie zasługuje hasło, wyrażające główny motyw działalności Krajowego Duszpasterstwa Kierowców, a mianowicie: **KIERUJMY SIĘ MIŁOŚCIĄ NA DRODZE!**

Dlatego u wszystkich uczestników ruchu drogowego - przecież ofiarami i sprawcami wypadków są nie tylko kierujący pojazdami, ale i piesi - starajmy się krzewić życzliwość, wzajemne zrozumienie i po prostu ludzką dobroć. Korelacja między chrześcijańską etyką, a kulturą komunikacyjną jest wszak bliska i oczywista.

Przywołam tu sprzed roku słowa papieża Benedykta XVI:

„Tej niedzieli, poświęconej ofiarom wypadków drogowych powierzam miłości Pana wszystkie osoby, które straciły życie w wypadkach drogowych, jak i bardzo licznych rannych i ich rodziny. Wzywam wszystkich kierowców do prowadzenia rozważnego i odpowiedzialnego, aby skutecznie walczyć, wraz z przedstawicielami władzy, przeciw temu złu socjalnemu i aby zmniejszyć liczbę ofiar”.

Nie bez kozery Ojciec Święty wspominał o przedstawicielach władzy. I w naszych krajowych warunkach tę liczbę ofiar zmniejsza, zasługująca na ciepłe słowa, ofiarne, codzienna praca Policijnej Służby Ruchu oraz Żandarmerii Wojskowej, sprawującej pieczę nad żołnierzami-kierowcami. „Každy bowiem – jak naucza papież Jan XXIII – kto nie stosuje się do przepisów drogowych, gwałci Prawo Boskie, które zakazuje samobójstw i zabijania”.

Kiedy modlimy się w intencji ofiar wypadków drogowych oraz ich rodzin, prosimy też Pana Boga o miłosierdzie Pana dla sprawców tych wypadków. Nie zapominajmy, że nawet najbardziej surowo osądzeni przez prawo pozostają oni – i to do końca swoich dni – skonfliktowani z własnym sumieniem, ze świadomością, iż przez swoją błędną decyzję, lekkomyślność lub brawurę pozbawili kogoś życia lub zdrowia. A zdarza się, że nawet bardzo bliskiej, kochanej osoby. I do tej traumy też odnieśmy się z chrześcijańskim miłosierdziem.

Wsluchując się w słowa dzisiejszej Ewangelii pamiętajmy, że dla każdego człowieka w chwili śmierci kończy się świat, gaśnie słońce i blednie księżyc. Trzeba umieć odejść, być gotowym pożegnać ten świat i nie dziwić się, że oczy nie zobaczą więcej słońca ani cudów przyrody, że zabraknie sił do interesowania się księżycem, gwiazdami na niebie. W momencie śmierci wartości materialne nie przedstawiają już żadnej wartości. Liczy się wówczas spotkanie z Chrystusem i wejście w nowy świat.

Jezus mówiąc o wydarzeniach eschatologicznych pragnie przede wszystkim przypomnieć dwie prawdy. Po pierwsze - trzeba się z tą rzeczywistością liczyć, ona jest nieunikniona. Po drugie - nikt nie zna godziny, ani swojej śmierci, ani kresu dziejów ludzkości.

Te dwie prawdy winny kształtować każdy dzień chrześcijanina. Trzeba się liczyć z przejściem do nowej rzeczywistości i nie być zaskoczonym, że to może dokonać się w dniu dzisiejszym. Chrześcijanin to człowiek czuwający. Jezus upomina „mówię wszystkim: Czuwajcie!”. Mocne ostrzeżenie Zbawiciela. Umieć w każdej chwili pożegnać doczesny świat i wejść z radością w nowy, to znak dojrzałości chrześcijanina.

Katechizm Kościoła Katolickiego również nas przestrzega przed nadmierną brawurą w życiu i na drodze: „Ci, którzy w stanie nietrzeźwym lub na skutek nadmiernego upodobania do szybkości zagrażają bezpieczeństwu drugiego człowieka i swemu własnemu – na drogach, na morzu lub w powietrzu – ponoszą poważną winę” (n. 2290).

Śmierć może niespodziewanie spotkać każdego z nas zanim dożyjemy starości. W niektórych wypadkach jedynie przeszczep organu może uratować życie chorego. Zgoda na udostępnienie własnych narządów do transplantacji jest formą prawdziwej ofiary z siebie i autentycznym darem płynącym z miłości. Podkreślić należy, że organy niezbędne do życia mogą być pobierane jedynie od osoby zmarłej. Papież Pius XII tak nas naucza: „Pobranie organów od zmarłego, a w konsekwencji przeszczep jest sam w sobie dozwolony, ale musi być dokonany tak, aby uszanować prawa i uczucia tych, którzy odprowadzają zmarłego na ostatnią drogę, a w pierwszej kolejności członków rodziny”(AAS 48(1956), s. 462 i n.). Dlatego też obowiązkiem polityków i wychowawców jest upowszechnianie kultury ofiary, daru i solidarności.

Z całego serca zachęcam więc wszystkich, proszę i o to się modlę: kierujmy się Miłością na każdej drodze i w każdym dniu naszego życia! Amen.

+ Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wojska Polskiego